

# Barbara Stępnia-Wilk, Po schodach

Po schodach pniemy się skrzypiących  
i z roku na rok bardziej krętych  
może i cel by jakiś widniał na końcu  
gdyby nie zakręty  
co parę pięter garderoba  
nowe guziki i pętelki  
buty przydatne dość na schodach  
i świeży kwiat do butonierki  
dla mniej zaradnych ciemna nisza  
w niej czasem chleba skromne resztki  
i woda, a poza tym cisza  
po krzyku tych, co tędy przeszli  
Co parę kroków strop za niski  
lecz kto się schyla będzie krzepki  
Na szczęście gorzej mają wyżsi  
A pną się, choć co stopień śmietnik  
I znów kolejna garderoba  
w kieszeń się własne pcha i cudze  
szybko wyrasta się na schodach  
z ubrań, a przede wszystkim - złudzeń  
Kapliczka od wielkiego święta  
mignie zaledwie gdzieś w pół drogi  
bo któż wytrzymałby na klęczkach  
gdy i bez tego bolą nogi  
Po schodach pniemy się skrzypiących  
i z roku na rok bardziej krętych  
może i cel by jakiś widniał na końcu  
gdyby nie zakręty  
Bywa, że słyhać głos zza ściany,  
raut, dyplomacja, pierwsza klasa -  
bankiet wyłącznie dla wybranych  
dla reszty cennik, wydruk, kasa  
Czasem przez poręcz ktoś przeleci  
albo się mało śmiesznie potknie  
z dnia na dzień obrastamy w rzeczy  
stąd coraz w górę mniej wygodnie  
Pociechą bufetowa sala,  
gdzie dają mocną strawę płynną  
cud antidotum, co pozwala  
wybaczyć tym, co jadą windą  
I znów otwarta garderoba  
Bójka trwa o z pętelką guzik  
Pniemy się po skrzypiących schodach  
żeby wyrosnąć na ludzi